

# Piotr Kępski

---

"Nietzsche 1900-2000", red. Artur Przybysławski, Kraków 1997 :  
[recenzja]

---

Sztuka i Filozofia 14, 226-228

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Artur Przybysławski (red.), *Nietzsche 1900–2000*, Aureus, Kraków 1997.

Książka *Nietzsche 1900–2000* w tytule łączy ze sobą dwie daty: śmierci Nietzschego (1900) oraz otwarcia nowego tysiąclecia. Czy jest to tylko przypadek? A może setna rocznica śmierci Nietzschego przypadająca na rok 2000 nabierze znamion symbolu naszych czasów? Wydaje się, że Autor wyboru tekstów o Nietzschem – bo książka jest antologią tekstów – Artur Przybysławski, odpowiedziałby na to pytanie twierdząco. Albowiem wspomnienie zmarłego u progu XX w. filozofa jest okazją do namysłu nad kondycją współczesnej kultury i ludzkości wkraczającej w trzecie tysiąclecie. Nietzsche, ów myśliciel, który mawiał o sobie jako o „niewczesnym”, który nie doczekał się zrozumienia za życia, jest filozofem na wskroś współczesnym i aktualnym. To okrzyk jego *porte parole* – „człowieka szalonego”, iż „Bóg umarł”, stał się symbolem naszych czasów: kryzysu kultury, upadku wiary w autorytety, destrukcji ideałów i wartości oraz postępującej laicyzacji i technicyzacji życia społecznego. Nietzscheańska krytyka współczesnej kultury masowej była zarazem krytyką chrześcijaństwa, które filozof oskarżał m.in. o „zepsucie człowieka”, zatrucie jego myśli widmem grzechu i „nieczystego sumienia”, populistyczne usprawiedliwienie miernoty, dekadencje sfłumienie zdrowych przejawów życia i zmysłowości oraz o wykreowanie ideału „zaświata”, „życia wiecznego” w oparciu o deprecjację doczesności. Lecz przecież Nietzsche dążył do przewyżnienia nihilizmu, próżni, która się wytworzyła wraz z destrukcją dawnych ideałów i wartości; nie poprzestawał na krytyce, gdyż pragnął nadać ziemi „treść nową” – „nadczłowieka”. Dlatego, jego zdaniem, filozof miał stać się „prawodawcą” i wychowawcą przyszłych pokoleń, który spogląda w przyszłość z pełną dumy odpowiedzialnością za los dzieła zwanego człowiekiem.

Historia obeszła się dość swobodnie ze spuścizną Nietzschego, która doczekała się wielu dezinterpretacji i zafałszowań (choćby ze strony hitleryzmu i jego „nadludzi”). Jednakże od kilku dziesięcioleci jesteśmy świadkami wzrostu zainteresowania filozofią Nietzschego, czego dowodem jest także książka *Nietzsche 1900–2000*, gromadząca teksty wybitnych współczesnych filozofów zainspirowanych myślą autora *Pozą dobrem i złem*. Jak każda antologia, omawiana pozycja nie stanowi całościowej, syntetycznej interpretacji dzieła Nietzschego. Mamy tu raczej do czynienia z próbą rozwinięcia czy też lepszego zrozumienia pewnych wybranych problemów i pytań, jak np. „Kim jest Zaratustra Nietzschego?” (pytanie

to jest treścią artykułów Martina Heideggera oraz Güntera Wohlfarta). Wysiłek zrozumienia przesłania Nietzscheańskiego Zaratustry podejmuje również Hans-Georg Gadamer, który dostrzega dramatyczny rozdźwięk między nauką mędrca a jego życiem: ten, który głosi nadczołowieka, sam nadczołowiekiem nie jest. Wielbiąc „ducha lekkości”, który tworzy swobodnie, bez wysiłku – w tańcu i śpiewie – Zaratustra posuwa się w swoim dziele nie bez trudu bynajmniej, nie bez wahań i niemocy. Bo przecież – jak pisze Gadamer – „Także wolne duchy, ludzie wyżsi, są takimi poszukującymi i cierpiącymi, którzy nie są w stanie odrzucić ducha ciężkości. Wszystkich ich przewyższa lekkość dziecka, jego łatwość zapominania, jego beczasowość, jego zaabsorbowanie chwilą, jego zabawa. To jakby śpiew. Śpiew jest istnieniem, nie czymś pomyślanym, lecz czymś, co wykracza poza wszelkie wyjawianie pomysłów (...). Nie ma tu woli zatrzymywania czegoś przemijającego, nie ma żadnego 'ducha zemsty'”. Dziecko, o którym wspomina Gadamer, jest Nietzscheańskim symbolem trzeciej, najwartościowszej przemiany ducha: symbolem wyzwolenia nadczołowieka.

Wśród tekstów o Nietzschem znalazło się również miejsce dla głosu samego Nietzschego. Otwierająca książkę, po raz pierwszy przetłumaczona na język polski rozprawa filologiczna „Przedstawienie retoryki starożytnej”, rzuca ciekawe światło na poglądy niemieckiego filozofa na język. Podążając śladem starożytnej sztuki krasomówczej, Nietzsche dochodzi do wniosku, iż „Nie istnieje żadna nieretoryczna 'naturalność' języka, do której można by się odwołać: język sam jest rezultatem sztuk czysto retorycznych”. Zatem mowa powinna wyrzec się pretensji do wyrażania i „dotykania” istoty rzeczy – jej celem jest oddziaływanie i wywieranie wrażenia na słuchaczu.

W kontekście retoryki warto wspomnieć o włączonym do antologii błyskotliwie przewrotnym eseju Jacques'a Derridy zatytułowanym „Kwestia stylu”. Jeżeli, jak pisał Nietzsche, język jest arbitralnie i sztucznie związany z rzeczami, to nie opisuje on żadnej rzeczywistości, nie jest nośnikiem wiedzy w rozumieniu greckiej *episteme*. Filozofowanie staje się wówczas odmianą retoryki, „kwestią stylu”. Przy takim założeniu dochodzi do destrukcji i kompromitacji naczelnej wartości dyskursu metafizycznego – prawdy. Nawijając do Nietzscheańskiej metafory prawdy jako kobiety Derrida ukazuje, że prawda nie jest oglądem rzeczywistości „nagiej”, lecz jest pozorem, który – niczym kobieta – kokietuje i ludzi nas swoją niedostępnością i obietnicą „nagości”. Jak pisze Derrida: „'Prawda' byłaby tylko powierzchwnia, stawałaby się prawdą głęboką,

surową, pożądaną tylko pod wpływem woalki, która na nią opada. (...) Wystarczyłoby rozwiesić woal lub opuścić go w inny sposób, ażeby nie było już prawdy, lecz tylko 'prawda' – w ten sposób pisana". Oczywiście z tego rodzaju interpretacjami wprawnych w filozoficznej szermierce retoryków nie musimy się wcale zgadzać. Jednakże niewątpliwą zaletą wyboru tekstów dokonanego przez Artura Przybysławskiego jest to, że dostarczają one wielu pobudek i inspiracji do samodzielnego myślenia. A przecież o to tak naprawdę chodzi w filozofii. Miejmy nadzieję, że otwierającej serię KLASYCY 2000 książce *Nietzsche 1900–2000* dorównają następne.

Piotr Kepski

**Janina Gajda**, *Pitagorejczycy*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1996.

Pitagoreizm jako nurt filozoficzny trwał i rozwijał się przez niemal dwa i pół wieku. Ostatni czynni filozoficznie pitagorejczycy zakończyli działalność w końcu IV w. p.n.e. Była to już właściwie tylko obecność na obrzeżach ośrodków kultury i formalne istnienie w obrębie myśli greckiej. Co było powodem tego wygaśnięcia, którego nie zapowiadały kontynuacje podejmowane przez potomnych Pitagorasa? Autorka, przedstawiając koleje rozwoju pitagoreizmu aż do stopniowego odchodzenia od jego doktryny w szkole pitagorejczyków-eleatów, pokazuje, że może nim być kultywowanie tradycji starego związku. Schematy filozofii przełomu VI i V w. p.n.e. krępowały pitagoreizm wieku IV. Podejmowane rozważania przyniosły różne od staropitagorejskich rozwiązania zasadniczych kwestii filozoficznych, które bardziej niż w przyszłość – skierowane są do centrum, w przeszłość. Krąg nauki filozoficznej pozostał zamknięty. Wygląda na to, że legenda założyciela zawiera w sobie komentarz narosły do IV w. p.n.e.

Koleje nurtu filozoficznego, jakim był pitagoreizm, nauka i postać samego Pitagorasa, pisma pseudopitagorejskie – na ile zgodne są z duchem samego pitagoreizmu? Autorka przytacza opinie historyków filozofii, rozbieżności w poglądach na tę kwestię upatruje w ich różnym stosunku do źródeł, do roli Pitagorasa, do ewolucji nurtu. Dokonuje też systematyzacji tekstów: pitagorejskich – źródeł bezpośrednich; tekstów autorów